NASZ ŚWIAT

DWUTYGODNIK

DLA NASZEJ MŁODZIEŻY

(BEZPŁATNY DODATEK DO „GAZETY MAZURSKIEJ“)

Nr, 13. WARSZAWA-DZIAŁDOWO, SIERPIEN 1929 R. ROK I.

Wspomnienie z 1914 i 1929 roku.

W r. 1910 powstał we Lwowie „Związek Strzelecki“, a w Krakowie „Towarzystwo Strzeleckie“. oraz po wybuchu wojny „Drużyny Strzeleckie“.

Dnia 6 sierpnia 1914 roku Związek i drużyny Strzeleckie połączyły się i wspólnie przekroczyły granice Królestwa Polskiego. Dzień 6 sierpnia 1914 roku otworzył nową epokę w historji Polski.

Do zgromadzonych o świcie strzelców przemówił Józef Piłsudski w te słowa:

„Żołnierze! Spotkał Was ten zaszczyt niezmierny, że pierwsi pójdziecie do Królestwa i przystąpicie granice rosyjskiego zaboru, jako czołowa kolumna wojska polskiego, idącego walczyć za oswobodzenie Ojczyzny. Wszyscy jesteście równi wobec ofiar, jakie ponieść macie. Wszyscy jesteście żołnierzami — Nie naznaczam szarż, każę tylko doświadczeńszym wśród was pełnić funkcje dowódców, szarże uzyskacie w bitwach. Każdy z was może zostać oficerem, jak również każdy oficer może zejść do szeregowca, tego aby nie było...



Rewja wojskowa na Placu Marszałka Piłsudskiego w Warszawie z okazji 15-lecia wyruszenia legjonów.

Patrzę na Was, jako na kadry, z których rozwinąć się ma przyszła armja polska i pozdrawiam Was, jako pierwszą kadrową kompanję.

W dniu tym rozpoczął Piłsudski wojnę z Rosją. Legjony na ostrzach bagnetów niosły uświęcone krwią ojców i dziadów prawo do Niepodległości, a Wódz ich dążył do jaknajwiększego uzależnienia formacji od czynników obcych. W pierwszą rocznicę wymarszu Strzelców Komendant wydał rozkaz do podwładnych mu żołnierzy, których charakteryzuje cel i wysiłki garstki legjonistów. Rozkaz brzmi: „Żołnierze. Rok temu z garścią małą, ludzi źle wyposażonych rozpocząłem wojnę. Cały świat stanął wtedy do boju. Nie chciałem pozwolić, aby w czasie, gdy na żywym ciele naszej Ojczyzny miano wyrąbać mieczami nowe granice państw i narodów, samych tylko Polaków przy tem brakowało. Nie chciałem dopuścić, by na szalach losów, ważących się nad naszymi głowami, na szalach, na które miecze rzucano, zabrakło polskiej szabli. Że szabla nasza była małą, że nie była godną wielkiego 20-to miljonowego narodu, nie nasza w tem wina. Nie stał za nami naród, nie mający odwagi spojrzeć olbrzymim wypadkom w oczy i oczekujący w „biernej neutralności“ jakiejś dla siebie od kogoś gwarancji. Żołnierze, poszliście za moim rozkazem bez wahania, bez chwili namysłu. Czy los wasz nie będzie podobnym do losu tylu poprzedzających nas pokoleń żołnierzy polskich. Poszliście, by stanąć w obronie, jeśli już nie szczęścia Ojczyzny, przynajmniej jej honoru. Rok minął. Wyrobił się z nas ten typ żołnierza, jakiego nie znała dotąd Polska. Nie brawura, nie błyskotka żołnierska stanowi najistotniejszą naszą cechę, lecz ten przedziwny spokój i równowaga w pracy bez względu na przeciwności, jakie nas spotykają. Z młodego chłopaka w naszej atmosferze wyrabia się szybko, spokojnie, równy, stary żołnierz przygotowany na długą i żmudną pracę, nie spalający się jak słoma, w pierwszym drobnym ogniu.

Żołnierze i Towarzysze broni! Rok ciężkiej pracy minał. Pracy tak ciężkiej, tylu obstawionej przeszkodami że gdy obejrzymy się za nią — dziw bierze, że istniejemy, że dawno już rodzinne bory nie szemrzą po nas swej pieśni żałobnej, po nas, po polskich żołnierzach z wielkiej wojny z 1914-15 roku. I teraz po roku wojny, jak w początku jesteśmy tylko awangardą wojenną Polski, a także jej awangardą moralną z umiejętnością zaryzykowania wszystkiego, gdy ryzyko jest konieczne.

Żołnierze! Dziś po roku wojny i pracy smutno mi, że powinszować olbrzymich tryumfów Wam nie mogę, lecz dumny jestem, że dzisiaj z większym spokojem, niż rok temu, mogę do was jak ongiś zawołać: „Chłopcy, naprzód, na śmierć czy życie, na zwycięstwo czy na klęskę — idźcie czynem wojennym budzić Polskę do zmartwychwstania. Taki był cel wysiłków szlachetnych Komendanta i jego żołnierzy“.

Skończyła się wielka wojna. Zmartwychwstała Polska. Polskie wojsko jest wspaniałe, zwyciężyło bolszewików. Naczelnym wodzem, ministrem spraw wojskowych jest twórca zacządków armji polskiej — Marszałek Józef Piłsudski, współpracują z nim dawni jego legjoniści, p. p.: premjer Świtalski, minister Boerner, generałowie: Orlicz-Dreszer, Burkat-Bukacki i wielu innych.

Uroczyście obchodzono w początkach b. m. 15-lecie wyruszenia w bój legjonów. W Warszawie odbyły się uroczystości wojskowe — maszerowali przed Panem Marszałkiem dawni legjoniści, Beliniacy i inni. Do Kra-

kowa przybyli przedstawiciele oddziałów wojskowych i przysposobienia wojskowego, ażeby odbyć marsz „szlakiem kadrówki", to jest z Krakowa do Kielc (do miasta Kielc wkroczyli legjoniści dnia 8 sierpnia 1914 roku). Tłumnie zebrana publiczność w Kielcach gorąco witała przybywające drużyny. Z 57 przybyło w porę 43 drużyny.

W grupie pierwszej (wojskowej) pierwsze miejsce zajęla drużyna 33 p. p. z Łomży, drugie 22 p. p. Siedlce, trzecie miejsce 5 p. sap. z Krakowa.

Nagrodę za najlepszy czas w pierwszej grupie otrzymała drużyna 42 p. p. z Białegostoku. W grupie drugiej P. W. pierwsze miejsce zajęła drużyna policji państwowej w Warszawie, drugie drużyna fabryki karabinów w Warszawie, trzecie straż graniczna w Poznaniu.

Nagrodę za najlepszy czas otrzymała w drugiej grupie straż graniczna w Poznaniu, W grupie trzeciej P. W. pierwsze miejsce zajęła drużyna „Orląt" z Krakowa, drugie Związek Strzelecki z Warszawy, trzecie Związek Strzelecki z Łodzi.

Nagrodę za najlepszy czas otrzymała w tej grupie drużyna Związku Strzeleckiego w Lublinie

Ogromny entuzjazm wywołał weteran 1863 roku, Dragat, klóry wziął udział w marszu jako zawodnik, startując wraz z innymi z Krakowa i przybył do Kielc w zupełnie dobrej formie w niespełna dwie godziny po nadejściu do mety pierwszej drużyny.

P. Dragat czuł się dobrze i oświadczył:

— Zawieźcie mnie do Krakowa, a stamtąd piechotą udam się do Nowego Sącza na Zjazd legjonistów.

Wrażenia z obozu zlotowego w Poznaniu.

Obóz już otwarty... Miasto namiotów, setki, masztów z powiewającemi chorągwiami i mnóstwem proporczyków ściągają tysiączne rzesze publiczności. To też na terenie Zlotu od rana ruch wielki. Ponieważ „goście w obozie" — więc cała brać harcerska — w mundurach.

Na terenie Chorągwi Zagranicznej pierwszy od ulicy Ks. Lutosławskiego obozuje Gdańsk — 32 harcerzy pod wodzą dwóch instruktorów. Obóz urządzony dobrze, pod względem, techniczno-instalacyjnym nawet — luksusowo. — W namiocie Komendy widzimy centralę dzwonków elektrycznych, wiodących do poszczególnych zastępów, również we wszystkich namiotach oświetlenie elektryczne. Małe a misterne lampki dają światło jasne i nastrojowe. Jest tu i radjo, zaś przed Komendą znajduje się gong. Chłopców w obozie niema — są w mieście na popisach szkolnych jako uczestnicy; inscenizują pieśni legjonowe.

Za Gdańskiem obozują harcerze z Niemiec. Z Berlina są dwie drużyny. Górny Śląsk Opolski reprezentują hufce bytomski i zabrsko-gliwicki. Poza tem są harcerze z Opola i Wrocławia. Wszystkich razem jest 80. W obozie berlińskim zwraca uwagę „tom-tom" — roboty 2 drużyny berlińskiej.

Obok obozują druhowie z Rumunji, wszyscy (15) z Czerniowiec. Zachwyceni są Zlotem, szczególniej wieczornemi ogniskami. Niedzielna msza św. zrobiła na nich duże wrażenie, a pieśń „Boże coś Polskę" — wycisnęła niejednemu czerniowieckiemu druhowi łzę prawdziwego wzruszenia

Z. H. P. we Francji reprezentuje 25 harcerzy; obozu nie zdążyli jeszcze obejrzeć, lecz złot im się bardzo podoba. Zapamiętają go sobie na długo. Druhowie z Czechosłowacji zostali przydzieleni Śląskowi. Jest ich wszystkich 164. Warszawska Dwójka gości dwóch Brazylijczyków-harcerzy z Kurytyby.

Obóz zagraniczny odwiedza liczna publiczność; zwiedzających zresztą jest wszędzie dużo. Prawie przy każdej drużynie stoi grupa osób, przyglądających się różnym popisom i pokazom. W piątej poznańskiej (piękny klomb kwiatowy) dwóch „cyrkowców“ w czerwonych długich spodniach bawi licznie zebrane drużyny. Obóz I-ej grupy Lotniczej im. H. Dąbrowskiego jest nielada atrakcją. Potężna wieża obserwacyjna, aeroplaniki, wielkie śmigła, wiatromierze — wszystko to nadaje obozowi specyficzny charakter.

Zbliżamy się do chorągwi śląskiej. Wita nas napis na stylowej bramie: „Szczęść Boże“. Zdaleka już słyszymy melodję i słowa: to Rybnik śpiewa tęsknie „Gdy szedłem raz od Warty“. W środku obozu chorągwi widzimy wielkie koło — miejsce zbiórek chorągwi. Linja każdego hufca ozdobiona jest herbem, całość robi dodatnie wrażenie. Wgłębi zwarta ciżba gości otoczyła jakiś obóz: to orkiestra obozowa III Drużyny Seminarjalnej z Pszczyny otrzymuje brawa za „koncert“.

Przechodzimy do chorągwi brzeskiej. Obóz chorągwiany rozbity w wielkie półkole, wszystkie namioty jednakowe.

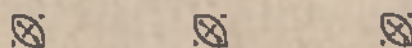
Pełen zapału i energji „odkrywczej“ wyruszam na zwiedzenie nieznanych mi dotąd terenów Zlotu. Z uliczki w uliczkę przechodząc, trafiam wreszcie na obóz chorągwi Zagłębia. Tam cisza: niema nikogo, wszyscy zwiedzają w tej chwili Wystawę. Snuję się po obozie samotny; zaglądam do I-szej Drużyny z Dąbrowy Górniczej, która ma własną drukarnię. Uchylam dyskretnie rąbek płótna namiotu; przedemną potężne cielsko maszyny drukarskiej, w głębi stół z czcionkami i inne potrzebne w „przedsiębiorstwie“ przybory. Na bramkach jak i w klombach w obozach Zagłębia głównym motywem są emblematy pracy: łopatki, młoty, toporki, W 11 Drużynie z Częstochowy zwraca moją uwagę ustawiona na stole (pewnie tymczasowo) kapliczka maleńka, pięknie wykonana z drzewa i kory. Sąsiadem Zagłębia jest — Wilno. Składam wizytę w Komendzie; mile przyjęty, zostaje oprowadzony po całym obozie. Gruntownie zwiedzam Czarną Wileńską Trzynastkę. Wszędzie porządek wzorowy i komfort w urządzeniach wewnętrznych Bramka z powykręcanych grubych chojarów sośniny jest naturalna i przez swą prostotę — piękna. Maszt z proporcem Trzynastki ozdobiony jest klombem z widocznemi godłami czterech zastępów; szyszki do ozdoby przywiezione zostały „z puszcz litewskich“.

Z kolei zwiedzam namiot Komendy, gniazdo Jastrzębi, Psią budę, Lisią norę oraz „majland“ (schówek inwentarza). W komendzie oglądam piękny sztandar, zapamiętując dewizę „wytrwałym zwycięstwo“. Zwiedzam także kuchnię (ciekawy typ t. zw. huculski), spostrzegam świeżą malowaną tablicę rozkazów oraz siatkę do gry — i przechodzę do obozu Siódemki, gdzie na jednym z gustownych klombików znajduje się ulepiona artystycznie z gliny główka harcerza-marynarza. Na stole odczytuję napis „Drużyna wesoła, gdy ma gości dokoła“, samej jednak drużyny zobaczyć nie mogłem, jest na wycieczce. W Błękitnej Jedynce zauważam symbole marynarskie: klomby z kotwicami, na stole kompas, maszt zaś ma formę okrętu.

(Dokończenie nastąpi). *„Harce“.*

Mrówka i pszczoła.

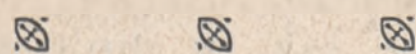
W jesieni, gdy straszna nawała
Całe zniszczyła mrowisko
I, jak wieść niesie, dwa tysiące blisko
Mrowiego ludu zalała,
Jedna z nich biedna, płynąc przez czas długi
Na drobnej słomce, jakby Noe drugi,
Gdzieś się tam na brzeg wywlokła;
I szczęsnym pszczółkę napotkawszy losem,
Zziębła, nędzna, głodna, zmokła,
Takim zapłakała głosem:
„Wspomóż mię, wspomóż, pszczółko dobra, tkliwa,
Patrz, jak jestem nieszczęśliwa:
Nie mam i jutra czem dożyć,
Nikt na litości nie traci:
Niebo ją hojnie zapłaci,
A i ty możesz zubożeć.
Wesprą cię wtedy, jak ty mnie w tej dobie,
Bo jak ty drugim, tak i drudzy tobie".
„Wymowną jesteś, — pszczółka jej odpowie, —
Lecz, kiedy taka boleść cię przenika,
Przypomnij sobie owego konika,
Co także w pięknej wymowie
Twej się litości domagał.
Wszak o ziarnko tylko błagał,
A ty, nietylko, żeś mu nic nie dała,
Jeszcześ mu skakać kazała".
Mrówka się łzami w swym zalewa wstydzie,
Zwraca się, milczy i umierać idzie.
Kiedy, z natury swej poczciwa pszczoła,
Tak ją zawoła:
„Wróć, wróć! nie chciałam z twojej szydzić biedy,
Przybliż się, posil w potrzebie,
A jeśli znowu zbogacisz się kiedy,
A nędzarz przyjdzie do ciebie,
O! niechże prośbą nie błaga daremną,
Nie gardź tą niebios przestrogą:
„Pomnij, że i ty płakałaś przedemną,
I, jak on, byłaś ubogą".



RADY PRAKTYCZNE.

Jak się należy obchodzić z książką? Każdy, kto nie szanuje książki, niszczy ją i przyczynia się do zmniejszenia ich liczby, postępuje tak, jakby był wrogiem oświaty, uszczupla bowiem przez to bogactwo swego narodu. Kto szanuje książki, ten powinien w ten sposób postępować: 1) Nie dotykać książki brudnemi palcami, lecz umyć ręce przed rozpoczęciem czy-

tania i nie należy jeść nad książką. 2) Książkę należy starannie obłożyć w czysty papier, lub choćby gazetę. 3) Nie ślinić palcy przy przewracaniu kartek książki, lecz ująć je delikatnie dwoma palcami od góry lub od dołu. 4) Nigdy nie trzymać w ręku książki, złożoncj okładkami do siebie, bo w ten sposób niszczy się jej grzbiet. 5) Dla oznaczenia miejsca, w którem się czyta, należy używać zakładek z wstążki lub ozdobnych kartonów, a nie załamywać kart i nie zakładać byle czem. Kto dba o swój wzrok i zdrowie, ten powinien postępować w ten sposób: 1) Czytać tylko przy dostatecznem oświetleniu. 2) Trzymać książkę w oddaleniu 30—40 cm. od oczu. 3) Przy czytaniu siedzić prosto i wygodnie, nie ugniatając piersi, oddychać swobodnie, układać książkę nieco pochyło w ten sposób, aby wzrok był skierowany możliwie prostopadle do powierzchni strony książki. W tym celu należy książkę opierać o pulpit lub doraźnie zrobioną podpórkę z innych książek. Pamietać należy, że książka może przenosić choroby zakaźne i dlatego należy zastosować następujące przepisy: 1) Podczas czytania nie dotykać oczu i ust do książki. 2) Nie czytać przy jedzeniu. 3) Nie czytać w chorobie gorączkowej lub zaraźliwej, aby nie mieć na sumieniu zarażenie książką innych ludzi.



RZECZY CIEKAWE.

Pokarm i trawienie. W 3 godziny trawi się: surową szynkę, befsztyk, i ciastka drożdżowe. W 3 i pół godziny trawi się: gotowaną wieprzowinę, solone masło, jaja na twardo, stary ser, gotowane kiełbaski, kartofle i chleb. W 4 godziny trawi się: gotowany i pieczony drób, pieczeń cielęcą, kawę ze śmietanką, bułki z masłem. W 5 godzin trawi się: pieczeń wołową i baranią. W 6 godzin trawi się schab i wogóle pieczoną i duszoną wieprzowinę.

Ile wody spada na ziemię? Jak obliczają meteorologowie, na powierzchnię kuli ziemskiej spada, pod postacią śniegu i deszczu tyle wody, że gdyby woda ta nie była wchłaniana przez ziemię i nie parowała pod wpływem promieni słonecznych, to pokryłaby w ciągu roku całą kulę ziemską warstwą grubości prawie metra i ważącą 464,174,620 miljomów tonn! Co znaczy, że na ziemię spada 1272 miljony tonn wody dziennie, 883 miljony na minutę, a 15 miljonów tonn na sekundę.



T O I O W O.

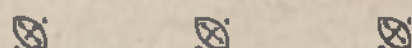
Niewolnictwo. Według sprawozdania, złożonego niedawno w Lidze Narodów, istnieje jeszcze do dnia dzisiejszego niewolnictwo w Arabji, Sudanie i Abisynji. Rocznie sprzedają około 2,000 niewolników na targach w Jemenie i mieście portowem Dżidżach. Cena niewolnika waha się między 20 a 100 funtów szterlingów (funt szterling równa się 43 zł. 23 gr.).

Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Hoover, otrzymuje codziennie przeszło 1,000 listów i około 200 depesz.

Wyspa, która znika i ukazuje się znowu. Specjalna wyprawa dotarła w tych dniach do wyspy Falkisland na Oceanie Spokojnym w pobliżu archipelagu Tonga. Wyspa ta, bezludna i skalista, posiada jedną ciekawą

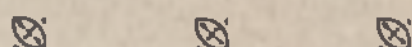
właściwość — oto pogrąża się co pewien czas pod powierzchnię oceanu, i za jakiś czas wynurza się znowu z głębin morskich. Odkrył ją w 1864 r. wojenny okręt angielski. W 1871 r. zniknęła, w 1885 r. znowu ją widziano, w 1890 już jej nie było aż do 1928 r. Obecnie ukazała się znów na powierzchni wód. Celem wyprawy jest zbadanie przyczyn tego zdumiewającego fenomenu natury, który niewątpliwie ma podkład wulkaniczny.

Pierwszy telefon. W roku 1876 zdołał uczony technik Bell telefonem swego pomysłu przekazać poraz pierwszy mowę ludzką. W 4 lata później było już uruchomionych 31,000 telefonów w Stanach Zjednoczonych. Obecnie jest ich tam 19 miljonów, czyli 61 procent ogólnej liczby telefonów całego świata. Pierwsze zaś dalekosiężne rozmowy telefoniczne na przestrzeni Nowy Jork—Chicago (1500 km.) uruchomiono w r. 1892. W r. 1915 wprowadzono już rozmowy teletoniczne pomiędzy Bostonem a San Francisko (6000 km.). Obecnie telefon sięga od Szwecji do Ameryki (14,000 km.).



SPORT.

Z Wołynia do Poznania na wiosłach. Dnia 5 lipca r. b. w Ostrogu na Wołyniu, mieście, położinem nad rzeką Horyń, czterech uczniów miejscowych szkół wsiadło do newielkiej łodzi, zaopatrzonej w żywność, składany namiot i mapę Polski i ruszyło w drogę do Poznania. Droga była ciężka i kręta, prowadziła przez szereg rzeczek i kanałów, przez Wisłę aż do Warty. Okazało się jednak, że nie zawsze kanał czy rzeka jest na tyle głeboka, aby można było płynąć łódką, przeciwnie, naprzykład na Kanale Królewskim i na rzece Muchawce woda była tak płytka, że trzeba było przez kilkanaście dni ciągnąć łódkę po piachu; do tego wszystkiego wyczerpała się chlopcom żywność jeszcze przed Warszawą, a pieniędzy nie mieli. Pomimo tego jednak dzielni ci podróżnlcy: Stefan Sznydel, Kazimierz Bagiński, Władysław Gładkiewicz i Stefan Zieliński dotarli do Warszawy. Wyszli na brzeg, oddali łódkę pod nadzór policji, a sami udali się do Wydziału Opieki Społecznej Magistratu, gdzie zaopatrzono ich w żywność i w ten sposób umożliwiono im wyjazd do Poznania. Wytrwali sportowcy wołyńscy w ten sposób szczęśliwie dotarli do wytkniętego celu.



Żarciki.

Dobrze zrozumiał.

Ojciec: Skąd wiesz, że cię nauczyciel lubi?

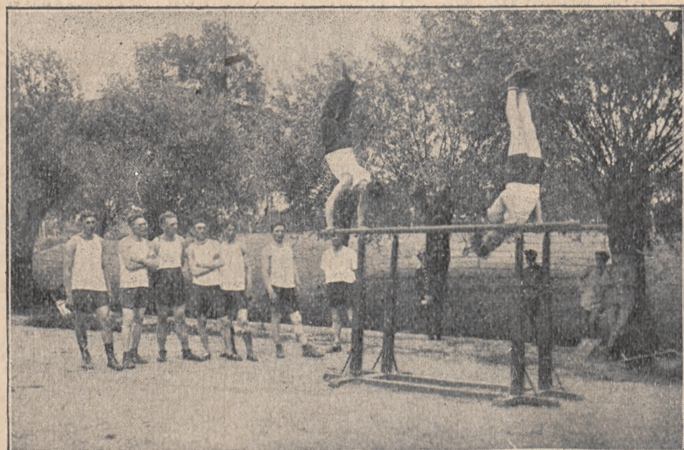
Syn: Bo mi powiedział wczoraj: „Zostaniesz ty, mój kochanku, na drugi rok ze mną“.

Sprytny synek.

Matka (do 10-letniego Jasia): Ukradłeś z szafy czekoladę, więc teraz dostaniesz porcję batów!

Jasio: Ależ mamo, ja stawiam wniosek o zbadanie mego stanu umysłowego, gdyż uważam, że wziąłem czekoladę pod wpływem głupoty.





Ćwiczenia gimnastyczne młodzieży.

Kto pierwszy odgadnie?

SZARADA ŻARTOBLIWA.

Co robi człowiek, gdy głód odczuwać pocznie?
Pierwsza odpowiedź da ci niezwłocznie.
Co druga z czwartą i „sto“ nam stwarza?
Okrzyk, który wzywa zębów lekarza.
Co między ludzi zsyła niezgoda?
Trzecia ci zaraz odpowiedź poda.
A całość? — połam trochę głowę,
Weź z dwóch złotych — połowę.

ZAGADKA ŻARTOBLIWA.

Aeroplan leciał z Warszawy do Torunia jedną godzinę i 20 minut. Drogę powrotną zaś w tych samych warunkach atmosferycznych przebył 80 minut. Dlaczego?

ZAGADKA.

Co to za wyraz, który ma aż cztery znacznia: 1) kolor, 2) drzewo owocowe, rosnące tylko na południu, 3) nabój wybuchowy, 4) kamień półszlachetny.

Rozwiązania z Nr. 12 „Naszego Świata“: Zagadki rzędwej: 1) Arab. 2) Ural. 3) Mewa. 4) Nida. 5) Dama. 6) Sala. 7) Erep. Noga. Rozwiązanie zagadki 1-ej: „Ołów“—„Wół“. Zagadki 2-ej: „Arytmetyka“. Zagadki 3-ej: „Ciem—no—ta“.

Drukarnia „Współczesna“ w Warszawie, Szpitalna 10